Wydanie południowe.

**Przedpłata** na »Głos Narodu« wynosi:

**W Krakowie:** rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70. Za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer zwykły południowy 14 hal., ranny 4 hal., sobotni południowy 18 hal.

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

**Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.**

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: **ulica Garbarska, 7.** — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie południowe.

**Przedpłata** na »Głos Narodu« wynosi:

**Na prowincyi:** rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40.

**Za granicą:** kwartalnie kor. 13·— Rocznie kor. 52·—



**Nr. 38. Kraków, Piątek dnia 16 Lutego 1900. Rok VIII.**

## REFORMA USTAWY WYBORCZEJ dla miasta Wiednia.

*Wiedeń, 15 lutego.*

Wiedeń poruszony jest chwilowo sprawą zmiany ustawy wyborczej dla wiedeńskiej Rady gminnej. Sprawa ta głośną była już w zeszłym roku przez demonstracje i remonstracje stronnictwa socjalno-demokratycznego, które było bardzo niezadowolone z reformy wyborczej, uchwalonej w zeszłym roku przez Sejm dolno-austrjacki, pod egidą stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, którego ona jest dziełem. Zarzucano jej, że przykrojona jest tylko dla użytku i pożytku stronnictwa antysemickiego, że pozbawia robotników prawa wyborczego i że jest (bo wszędzie lubują się socjalni-demokraci w pieprznych wyrazach) — „rozbojem wyborczym“. Na to odpowiadali antysemici wskazywaniem na okoliczność, że ich reforma wyborcza ma kurję powszechnego głosowania i że użycza 200.000 nowym wyborcom, właśnie robotnikom, prawo głosowania i wysnuwali przeto z tego argument, że agitacja przeciw reformie jest w gruncie rzeczy agitacją przeciw uprawnieniu wyborczemu owych 200.000 robotników.

Tymczasem, jak to zwykle bywa w podobnych razach, prawda leżała pośrodku. Ani słowa, że reforma wyborcza nadawała dużej masie osobników prawo wyborcze, jednak zawierała takie ograniczenia i taką „geometrję wyborczą“, iż ta masa nowych wyborców powołana była pod broń tylko dla własnej odsieczy. Ustanawiała ona bowiem, że robotnik uzyskiwał tylko wtedy prawo wyborcze, jeśli mógł się wykazać pięcioletniem zasiedzeniem, następnie przerzuciła ona we własnym interesie, nauczycieli, którzy dotychczas głosowali w drugiem ciele wyborczem, do trzeciego, by ich tym sposobem uczynić dla siebie nieszkodliwymi, a nadto zawierała jeszcze kilka innych ograniczeń, które widocznie tylko we własnym interesie zostały przedsięwzięte, a sprzeciwiały się poczuciu sprawiedliwości i duchowi demokratycznemu.

Ale reforma ta miała także i bardzo dobre strony, bo obalała wszystkie dawniejsze postanowienia wyborcze, które kaducznym sposobem dopomagały żydowsko-liberalnej plutokracji do sztucznej przewagi, mianowicie co do rozdziału mandatów radzieckich na poszczególne dzielnice miasta.

Pod tym względem rażąca istnieje niesprawiedliwość. Dzielnice z przewagą wyborców liberalno-żydowskich, mające 70.000 ludności, jak śródmieście, posiadały 21 mandatów, podczas gdy na dzielnice mające niemal dwa razy tyle ludności wyznaczono po 6 mandatów. Antysemicka reforma wyborcza postępuje pod tym względem bardzo sprawiedliwie, bo rozdziela mandaty podług liczby ludności, zarzucając plutokratyczną zasadę wysokości płaconego podatku.

Zarzutu, że antysemici przy robieniu reformy wyborczej pamiętali o sobie, nie można także brać zbyt tragicznie, gdyż to samo czyni każde stronnictwo, mające w ręku władzę a liberałowie, jak tego dowodzi stara ustawa wyborcza, jeszcze szkaradniejszy objawili egoizm stronnictwowy, co atoli nie zbija słusznego zarzutu, zaznaczonego powyżej, iż antysemici poszli w tym kierunku cokolwiek zadaleko, gdyż istotnie owe „pięcioletnie zasiedzenie“, nie mówiąc już o innych szczegółach zastosowania geometrji wyborczej, jest rzeczywiście sztuczne i prawa innych poniekąd krzywdzące.

Rząd uchwalonej przez Sejm nowej reformy wyborczej dla wiedeńskiej Rady gminnej nie zatwierdził, żądając jej poprawienia. W tym kierunku przyszło pomiędzy przewódzcami wiedeńskiego stronnictwa antysemickiego, a rządem, do porozumienia, t. j. iż ci ostatni zgodzili się z zastrzeżeniami rządowemi. Na tej podstawie ustanowił rząd zwołanie Sejmu dolno-austrjackiego na dzień 20 b. m., by tenże poprawę nowej ustawy wyborczej przedsięwziął i by tym sposobem przypadające na wiosnę b. r. uzupełniające wybory z drugiego ciała wyborczego do wiedeńskiej Rady gminnej mogły się już odbyć na podstawie nowej zmienionej ustawy wyborczej.

Żydowskim liberałom strasznie się to niepodoba, więc już zaraz na pierwszą o tem wiadomość biją w wielkie dzwony za pomocą swej prasy uderzając wprost na p. Körbera, jako prezydenta gabinetu, grożąc zorganizowaniem demonstrujących „bataljonów robotniczych“. Sprawa ta miejscowo wiedeńska nabierze niezawodnie dużo rozgłosu i kto wie, czy nie oddziała także na stosunki polityczne, mogąc się nawet stać fermentem rozkładowym w łonie niemieckiej „Gemeinbürgschaft“.

## OBRONA PRZECIWKO DŻUMIE.

X. Injekcje nie stały się nigdy powodem burzliwych komplikacyj. Lecz, jak już zaznaczyłem, nie sprowadzają również trwałych rezultatów, odporność organizmu trwa wówczas zaledwie do dnia piętnastego, od chwili szczepienia surowicy. Wystarczy to wszelako, aby zapobiedz rozszerzeniu się zarazy na najbliższe otoczenie zadżumionego, którego choroba jest zawsze krótka, jeżeli ma skończyć się śmiercią, a jeśli chory nie umiera, lecz powraca zwolna do zdrowia, wówczas i niebezpieczeństwo słabnie. W rzadkich wypadkach, kiedy dżuma pozostała długo niebezpieczną tak dla lekarzy jak i dla służby szpitalnej, która opiekuje się chorym, wystarczy, jeżeli powtarzać się będzie injekcje przeciwdżumowe co dwa tygodnie. Zgon lekarza Camery Pestany jest smutnym dowodem tej konieczności. Uczony ów otrzymał był w dniu 18 września injekcję zapobiegawczą i zaufawszy na ślepo temu szczepieniu, a może idąc za głosem owego ponurego fatalizmu, który nieraz przemawiać zwykł do umysłów wielu uczonych, nie chciał żadną miarą przyjąć powtórnego szczepienia. Organizm jego stracił jednak siłę odporną, gdy około 18 października Camera Pestana zachorował na dżumę, której nie chciał pielęgnować, gdyż wydała mu się lekką i przemijającą, a którą przecież przypłacił życiem.

A zatem wiedza dała nam do ręki broń, zapewne mniej banalną i skuteczniejszą niżeli wszelkie zapory, jakie stawiano jej przed laty.

Poznaliśmy bakcyle, które powodują chorobę, drogi jakiemi one zwykły w świat się rozchodzić, wreszcie główne siedliska epidemji.

Możemy kłaść tamę zarazie, przeciwstawiać ją także sobie samej, jako najskuteczniejszą broń odporną. Leczyć dżumę zarazkiem dżumy, a jeżeli nie ocali się chorego, przynajmniej uczynić go nieszkodliwym dla otoczenia.

Umiemy zapobiegać, aby epidemja nie rozwinęła się, lecz pozostała w granicach, jakie jej zakreśliły pierwsze wypadki niespodziewanie lub przypadkowo zawleczonej dżumy. W walce owej przeciwko jednemu z najstraszniejszych wrogów ludzkości, który w dziejach swoich ma całą ogromną przeszłość pełną grozy, jest dość miejsca dla nas wszystkich, dla inicjatywy indywidualnej jednostek, dla działalności władz municypalnych i dla państwa.

W Paryżu z końcem bieżącej zimy instytut pasteurowski w Montsouris będzie miał dość surowicy antydżumowej, aby ją w razie wybuchu epidemji zaszczepić wszystkim mieszkańcom stolicy Francji. Ludność Paryża zatem, jeżeli czuje się na siłach, że nie pozwoli owładnąć się przerażeniu w chwili pojawienia się morowej zarazy, może śmiało pogrzebać nieprzyjaciela, który przestał ją niepokoić. Czyżby u nas nie należało również pomyśleć o przygotowaniu ewentualnej obrony przeciwko dżumie? *Dr. B.*

## Z KRAJU.

*Lwów 15 lutego.*

**Bal prasy i kilka rozmyślań z tego powodu. — Zapowiedź walnego zgromadzenia Towarzystwa dziennikarzy. — Walne zgromadzenie Towarzystwa akcjonarjuszów kolei lwowsko-czerniowiecko jasskiej. — Wybór posła do Sejmu z miasta Lwowa i trochę o sejmie.**

Dziennikarstwo lwowskie spełniło zatem doroczny karnawałowy obowiązek. Bal prasy odbył się dnia 14 b. m., tak, jak był zapowiedziany — odbył się w apartamentach Kasyna mieszczańskiego, udekorowanych dywanami i kwiatami tak wspaniale i bogato, że wierzyć się nie chciało, iż to się dzieje w Galicji. Całe, jak to powiadają, „towarzystwo“, jeżeli nie przybyło w komplecie, to niezawodnie reprezentowane było na tym balu. Najmniej było dziennikarzy, ale to już taka natura tego atramentowego światka, że pozwala za siebie tańczyć i cieszy się z tego, że inni skaczą... Osób płci obojga było mnóstwo, tak, że do kadryla stanęło 130 par. Tańczono w dwóch salach, a że druga, mniejsza, miała ściany wyłożone lustrami, zdawało się więc, że pary pląsają w nieskończonej przestrzeni.

Pomysłowy kotyljon p. Żeleńskiego, przedstawiający Boerów i Anglików: pierwszych w jakichś kapeluszach à la Rinaldo-Rinaldini, drugich w nakryciach głowy, podobnych do hełmów, udał się i ożywił towarzystwo, które już o godzinie drugiej z północy zaczęło trochę z animuszu folgować — ożywił do tego stopnia, że później jeszcze, o godzinie piątej z rana zawzięcie tańczono. Tradycyjnego poloneza, rozpoczynającego bal, prowadził p. Zajączkowski, prezes Towarzystwa dziennikarzy, z p. Stanisławową hr. Badeniową, za nim posuwały się pary różnego autoramentu dygnitarzy z małżonkami, hrabiów, baronów i przedstawicieli państwowych i krajowych splendorów. P. namiestnik hr. Piniński, przybył na bal i zabawił dosyć długo, ale w pochodzie polonezowym udziału nie brał. Na balu znajdowali się: marszałek hr. Stanisław Badeni, jenerał komenderujący Fiedler, prezydent miasta dr Małachowski, prezydent sądu apelacyjnego Tchórznicki, duży legjon radców namiestnictwa i sądownictwa, oraz pokaźna liczba profesorów uniwersytetu. Znajdowała się również na balu p. Kazimierzowa hr. Badeniowa, małżonka jej jednak, który bawi we Lwowie, nie było.

Toalety pań były nietylko gustowne, ale bogate, co się nazywa. Ktoś obeznany ze stosunkami towarzyskiemi, zapewniał mnie, że na tych toaletach najwięcej zarobił Wiedeń i Paryż — naszym modniarkom, co nie rzadko wzmacniają energję zapałkami, aby się otrząsnąć z toalety życiowej, dostało się po większej części przeszywanie guzików i doraźne poprawki mistrzów igły i naparstka ze świata cywilizowanego. Przy tej sposobności ktoś rzucił myśl, aby nasze panie, np. w przyszłym karnawale, dały sobie słowo, iż nie pojawią się w innych toaletach na balu dziennikarskim, tylko w takich, które nasze modniarki, czy modniarze uszyją. Ja wątpię, aby nasze panie zdobyły się na podobny heroizm — wolałyby ostatecznie zapłacić jakąś poważniejszą kwotę na konające szwaczki z wycieńczenia i suchot, aniżeli coś podobnego ryzykować. Także myśl dzika.

Bal przyniósł znaczny dochód, dzięki uprzejmości firm, które do udekorowania sal przyczyniły się zupełnie bezinteresownie.

Po balu będziemy mieli niedługo prozę: walne zgromadzenie Towarzystwa dziennikarzy polskich, na którem między innemi ma być mowa o zmianie statutu co do emerytury. Czasby już było w tym kierunku powziąć uchwałę, bo jakkolwiek nie ma jeszsze między nami emerytów, ale zdąża się powoli do tego i ani się obejrzy, jak przyjdzie rok, który przyprowadzi kilku takich, co chcąc nie chcąc, zapragną spoczynku. Wprawdzie, twarda jest natura dziennikarzy — mówią nawet o nich lekarze, iż stojący umierają, ale co prawda, zawsze to wygodniej umrzeć leżący, na jakiem takiem łóżku i z tą migocącą nadzieją, że tych najbliższych, co się zostawia, zaraz tak nędza nie napocznie.

Wróćmy do spraw realnych.

Zarząd kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiej zwołuje na dzień 28 b. m. nadzwyczajne zgromadzenie akcjonarjuszy dla zmiany kilkunastu paragrafów statutu Towarzystwa. Ostatni statut pochodzi jeszcze z roku 1885. Później dopiero zawarł rząd austrjacki z rządem rumuńskim ugodę, co do nadwyżki dochodów. Do r. 1894 prowadziła jeneralna dyrekcja austrjackich kolei państwowych ruch na tej kolei na rachunek Towarzystwa. Na podstawie znowu zawartego w r. 1894 układu, ruch od tego czasu prowadzony jest na rachunek państwa, które jako rekonpensatę zagwarantowało Towarzystwu roczną kwotę półtora miljona złr. w srebrze za linję Lwów-Czerniowce — a 70.000 złr. za linję Czerniowce-Suczawa.

W układzie postanowione było, że rząd rumuński zindemnizuje Towarzystwo za ruch na linji Suczawa-Roman — wraz z odgałęzieniami do Jass i Botuszan, w kwocie 3·8 miljona franków w złocie. Wszystkie te zmiany więc muszą być obecnie w statutach uwidocznione. Organizacja jednak Towarzystwa samego pozostanie bez zmiany z tem tylko, że liczba „verwaltunsratów“ z 16 obniżona zostanie do 10, a tantjemy z 10 prc. zniżone zostaną do 5 prc.

Po ś. p. Franciszku Smolce, z miasta Lwowa niedługo nastąpi wybór posła do Sejmu. Ubiega się o ten mandat także i p. Daszyński — nawet zwoływał tu walne zgromadzenie przed kilku dniami, które się tem przedewszystkiem odznaczało, że nie było na niem wyborców istotnych, tylko gromada zwolenników p. posła z piątej kurji. P. Daszyński wie o tem doskonale, iż nie przejdzie, — tembardziej, że głosowanie do Sejmu jest jawne, ale od agitacji tutejsi socjaliści się nie uchylą, bo ma ona dla nich inne znaczenie. Tutejszy świat lekarski, który posiada szerokie i wpływowe stosunki, pragnie mieć swego przedstawiciela w Sejmie — słychać więc, że jako kandydat wystąpi dr. Czyżewicz, profesor tutejszego uniwersytetu na wydziale medycznym. Zdaje się jednak, że w ostatniej chwili ogłoszona będzie kandydatura p. ministra dra Piętaka, i że naturalnie, obrany zostanie posłem ze Lwowa. Ostatecznie, niema się co tak bardzo ubiegać o tę godność poselską w naszym Sejmie, bo co można w nim zrobić przy najlepszych chęciach, jeśli go zwołują na trzy dni, a uważa się za ogromną łaskę dla kraju, gdy się uda, wśród różowych fluktuacyj wiedeńskich, schwytać dla niego sześć tygodni w ciągu roku, aby przecież poradzić nad tem, co nas boli i co nas najbliżej dotyka. Jakkolwiek dr. Czyżewicz, z tytułu swojej specjalności, jest bowiem profesorem akuszerji, możeby co poradził w ciężkiej sytuacji naszego krajowego parlamentu, ale musi się chyba skończyć na dobrych chęciach, bo wcale nie zanosi się na to, aby Sejm krajowy w tym roku był zwołany. Rząd odżegnał się od tej trzydniówki i dobrze nam być musi.

*Zet.*

## *Podgórze 16 lutego.*

**Rezygnacja radcy dworu Garbaczyńskiego z urzędu burmistrza. — Układ z posiadaczami wapienników. — Wystąpienie Wolfa Libana. — Firma Liban i Ehrenpreis. — Ironja.**

Rezygnacja radcy dworu p. Garbaczyńskiego z godności burmistrza, wymaga, aby zapoznać się ze sprawą w świetle całej prawdy, bliższego przedstawienia jej przebiegu.

Wiadomo, że istniejący przed dwoma laty kartel między posiadaczami wapienników i kamieniołomów, został w skutek rozporządzenia Wydziału krajowego rozwiązany. To spowodowało zniżkę cen, i wpływanie do gminy ofert na wydzierżawienie jej wapienników i kamieniołomów. W miarę, jak gmina stawiane propozycje odrzucała, ceny coraz bardziej spadały. Zaproponowano jej wreszcie kartel. Nabyte doświadczenie, oraz wytknięcia Wydziału krajowego nakazywały ostrożność w działaniu. W rezultacie obrad komisji prawniczej, magistratu i Rady miejskiej postanowiono zawrzeć układ z posiadaczami wapienników. Komisja prawnicza była przeciwna porozumieniu. Magistrat, a za nim Rada miejska zgodziły się na warunek, że wszyscy inni posiadzacze wapienników ustalą między sobą cenę wapna, gmina zaś nie będzie miała obowiązku do tego się stosować, ale ograniczy u siebie kontyngent sprzedaży wapna do pewnej, ustanowionej ilości. Przewodnią myślą gminy było tu zapewne uzyskać dla swego wyrobu także wyższą cenę. Nie mamy zamiaru zgłębiać istoty tego układu. Czy będzie on korzystny dla gminy, zadecyduje wyższa władza, a ewentualnie okaże przyszłość.

Burmistrz, przedkładając odnośną uchwałę Rady miejskiej do zatwierdzenia wyższej władzy, zwrócił jej uwagę na zdanie komisji prawniczej, a zarazem własne objawił zapatrywanie. Z obawy przed możliwą odmową aprobaty układu, wywarł Władysław (zapewne Wolf — *Przyp. Red.*) Liban, częściowy posiadacz wapiennika firmy Liban i Ehrenpreis, całą złość swoją na burmistrza. Zarzuciwszy mu w tonie karczemnym fałszywe wobec wyższej władzy przedstawienie rzeczy i zaznaczywszy wyraźnie, że we własnym także przemawia interesie, postawił wniosek, aby Rada uchwałą zmusiła burmistrza do cofnięcia swego sprawozdania. Pomijamy bezmyślność i bezsens takiego wniosku, który, gdyby nawet został uchwalony, żadnego nie mógłby mieć skutku, gdyż niepodobna przypuścić, aby znalazł się burmistrz, powolny dla podobnej uchwały. Egzekutywa zaś jest tu niemożliwa. Nie możemy jednak pojąć, że wbrew ustawie i regulaminowi obrad zezwolono radnemu we własnej przemawiać sprawie, zwłaszcza takiemu, który nie umie znaleść odpowiedniej, przyzwoitej formy dla określenia sprawy i oddania myśli.

Gdy w dwóch instancjach przyznano gminie zaskarżoną pretensję i koszta sporu, poszła pozwana firma do trzeciej instancji, skąd sprawa jeszcze nie wróciła. Przyznane firmie w toku procesu 10 reńskich za termin, który upadł, zostały przez nią na nieruchomościach gminy zaintabulowane.

Nas nie dziwi to zupełnie, że burmistrz nie okazał się zbyt pochopnym do wchodzenia w układy tam, gdzie niemałą odgrywa rolę Władysław Liban. Konwulsyjne miotania się jego mają swój podkład we własnych postępkach. Znane są tego rodzaju typy, które rozpierając się z dumą, chodzą — dopokąd ich ręka sprawiedliwości nie dosięgnie, z podniesioną głową, udając bohaterów cnoty i porządku.

Czy to nie ironja: Władysław Liban zwycięzcą, a zwyciężonym człowiek, który przeszło pół wieku przeżył w służbie publicznej, pełen zasług i przymiotów, dwukrotnie odznaczony przez monarchę, a poświęcający resztki swego życia sierotom, biednym i uciśnionym?

Czy burmistrz był uprawniony zakomunikować swoje i prawniczej komisji zdanie władzy wyższej? Zaprzeczy temu chyba, kto nie ma pojęcia o postępowaniu urzędowem.

Przedkładając rzecz władzy wyższej, był on nawet obowiązany całą jej genezę przedstawić. Nie istnieje zaś żaden przepis, któryby wzbraniał burmistrzowi objawić własną opinję. Wobec więc bezpodstawnych, przeciw burmistrzowi wymierzonych pocisków, należało go wziąć w obronę, czego jednak prócz dra Górskiego, nikt więcej w radzie nie uczynił. I to spowodowało rezygnację.

A teraz rozpatrzmy się, czy miał burmistrz powody do ostrożnego działania? Wiedział on przedewszystkiem, że Wydział krajowy, znosząc dawniejszy

---

LEW HR. TOŁSTOJ.

# WSKRZESZENIE.

ROMANS

(72) (Ciąg dalszy).

Możebyś chciał, abym „ja“ pracowała i nie miała co jeść?

Niechludow musiał się mimowoli uśmiechnąć i rzekł:

— Tego wcale nie wymagam, abyś ty głód cierpiała, „ma tante“, chciałem tylko powiedzieć, że byłoby lepiej, gdybyśmy wszyscy pracowali i mieli dość do jedzenia.

Ciotka przez chwilę spoglądała na niego z równem zadziwieniem i w tej samej postawie, co przedtem i odezwała się wreszcie:

— „Vous finirez mal mon cher!“

— Dla czego?

W tej chwili wszedł do pokoju słuszny, barczysty generał. Był to mąż hrabiny Czarskiej, były minister.

— Ach, Dmitri, jak się miewasz?! — zawołał, podając mu świeżo ogoloną twarz do pocałunku. — Kiedyż przyjechałeś?

Milcząc pocałował potem żonę w czoło.

— „Non, il est impayable“ — zwróciła się hrabina Jekateryna Iwanówna do męża. — On mi każe prać bieliznę nad rzeką i jeść tylko ziemniaki. To straszny głupiec, ale w każdym razie możesz to zrobić, o co cię będzie prosił. To straszny niedołęga — poprawiła się. — Ale słyszałeś już? Kamenskaja ma być zrozpaczona tak, że się obawiają o jej życie — zwróciła się znowu do męża. — Mógłbyś tam do niej pojechać.

— Tak, to straszna rzecz — odparł generał.

— No, a teraz możecie się obaj dalej zabawiać, muszę napisać kilka bardzo ważnych listów.

Ale zaledwie Niechludow wszedł do pokoju obok salonu, odwołała go:

— Więc mam napisać do Marietty?

— Bardzo o to proszę, „ma tante“.

Pozostawię więc „en blanc“, jakie masz życzenia co do krótkowłosej; ona już potem męża pouczy, a on z pewnością to załatwi. Dla tego mnie nie uważaj za złą. Ja ich wprawdzie wszystkich nienawidzę tych twoich „protegées, ale — „je ne leur veux pas de mal“. Bóg z nimi! No, a teraz możesz już iść, ale wieczorem bądź na pewno w domu. Usłyszysz Kiesewettera, a potem będzie nabożeństwo.

Jeżeli tylko nie zechcesz być upartym, „ca vous feras beaucoup de bien“. Ja wiem, tak Helena, jak i wy wszyscy pozostaliście bardzo w tyle. A więc do zobaczenia się.

XV.

Hrabia Iwan Michajłowicz był ministrem na emeryturze i mężem stałych zasad. Zasady te wyrobiły się i ustaliły u niego już bardzo wcześnie i tak, jak sama natura uczy ptaka, że się żywi robactwem i sama go okrywa pierzem i puchem i każe mu latać w powietrzu, tak samo i u hrabiego już od młodych jego lat stało się konieczną potrzebą jeść kosztowne potrawy, przyrządzone przez drogich kucharzy, nosić najwygodniejsze i najdroższe suknie i jeździć bardzo łagodnymi, ale rączymi końmi szlachetnej rasy; z tego też powodu musiał mieć wszystko bez trudu na zawołanie.

Prócz tego uważał hrabia Iwan Michajłowicz, że dla niego jest tem korzystniej, im większe dochody najrozmaitszego rodzaju mógł pobierać od państwa, im więcej na niego spadało wysokich orderów i im częściej nadarzała mu się sposobność obcowania z wysoko postawionemi osobistościami obojej płci.

W porównaniu z temi zasadniczemi dogmatami, wydawało mu się wszystko inne drobnostką i nie potrafiło go zupełnie zająć i czy stało się to, co rzeczywiście było pożądanem, czy też coś wprost przeciwnego, było mu w najwyższym stopniu obojętne. Podług tych zasad żył i postępował hrabia Iwan Michajłowicz w Petersburgu przez lat czterdzieści, aż nareszcie po czterdziestu latach takiej działalności osiągnął godność ministra.

Wybitne przymioty hrabiego Iwana Michajłowicza, które mu dopomogły do zajęcia tak wysokiego stanowiska, polegały na tem, że po pierwsze umiał właściwie sens pisemnych aktów i prawnych ukazów odcyfrować i sam, choć dosyć niezręcznie, jednak przecież w dosyć zrozumiałym stylu i bez ortograficznych błędów wydawać ukazy; powtóre był postacią nadzwyczaj okazałą i umiał, gdzie to uważał za stosowne, przybrać dumną, co więcej, nieprzystępną prawie, majestatyczną postawę, ale umiał także, jeżeli tego zachodziła potrzeba, zastosować się i do czegoś wprost przeciwnego i przybrać uniżoność; po trzecie nie uznawał żadnych ogólnych, ani etycznych, ani państwowych zasad i reguł i mógł dla tego, stosownie do potrzeby, o ile to uważał za korzystne, zająć stanowisko wyjątkowe i nie zgodzić się na ogólne zdanie, lub też do niego się przychylić.

Przy takiem postępowaniu wystrzegał się tylko jak najstaranniej przed tem, aby nie wypaść z roli i nie zawikłać się w widoczne sprzeczności; wobec tego zaś, czy sposób jego postępowania dał się moralnie usprawiedliwić, czy też był zupełnie niemoralny, czy się nadawał do tego, aby przynieść państwu rosyjskiemu, lub też nawet całemu światu błogosławieństwo lub największą zgubę — wobec tego zachowywał się z najwyższą obojętnością.

Kiedy objął posadę ministra, były nie tylko osoby od niego zależne — a takich i innych blisko go obchodzących było mnóstwo — ale nawet i publiczność, a najbardziej on sam, święcie o tem przekonani, że on jest bardzo zdolnym dyplomatą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

układ, krótko i węzłowato orzekł, iż zawieranie kartelów przez gminę, jako taką, jest wręcz niedopuszczalne. Mając zaś nauczkę z dawniejszego kartelu, obawiał się zapewne wplątania gminy. Trudno bez lęku z firmą Liban i Ehrenpreis przystępywać do porozumienia, mającego opierać się na zaufaniu i dobrej wierze, zwłaszcza, gdy wiadomą głową firmy w Podgórzu jest Władysław Liban. (Tu wypada zaznaczyć, że Bernard Liban, właściciel fabryki cementu, żyd powszechnie ceniony, nie ma nic wspólnego z poprzednim). Firma ta dotąd nie zapłaciła należytych gminie 3.900 złr. z poprzedniego kartelu. Odmawiając zapłaty, zarzuca, że gmina swe żądania na nieważnym opiera kontrakcie.

## *Nowy Sącz 15 lutego.*

**Czytelnia mieszczańska. — Stosunki kredytowe. — Bank mieszczański. — Walka przeciw burmistrzowi Lipińskiemu.**

Niezwykły objaw solidarności i poczucia obowiązku obywatelskiego składają mieszczanie nowosądeccy, grupujący się około Czytelni mieszczańskiej, ich staraniem i zapobiegliwością założonej i, jak dotąd, z powodzeniem prosperującej.

Jak w całym kraju, tak i w Nowym Sączu, wskutek podrożenia pieniędzy w obrocie handlowym, z powodu niepewnego położenia finansowego za granicą, stosunki kredytowe w ostatnim roku stały się arcytrudne; istniejąca tu filja Banku austro-węgierskiego ograniczyła kredyt w eskoncie weksli do weksli firm protokołowanych, a dwie większe, solidne nasze instytucje, jak Kasa oszczędności i Kasa zaliczkowa, nie są w stanie zadowolnić żądań szukających kredytu miejscowych przemysłowców, kupców i rzemieślników w tej mierze, jakby tego lokalne stosunki wymagały, ograniczając swą pomoc w tym kierunku do możliwych granic i w miarę zapasów kasowych.

Z tego powodu często firmy, ze wszechmiar za sługujące za uwzględnienie, nie znalazłszy kredytu żądanego w tych zakładach finansowych N. Sącza, zmuszone są szukać go u pokątnych eskontorów, lub banków żydowskich, którym od wypożyczonego kapitału procent w stosunku 10 do 12 od sta, a nawet wyższy opłacać muszą.

Zamożniejsi, a wpływowi członkowie Czytelni mieszczańskiej, odczuwając potrzebę stworzenia źródła taniego kredytu dla tych właśnie, potrzebujących pomocy kredytowej współobywateli, postanowili założyć stowarzyszenie z ograniczoną poręką, które ma wypełnić istniejącą lukę w dostarczaniu kapitałów na umiarkowany procent członkom swoim i w tym celu, przyjąwszy za podstawę statut wzorowy, przez Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie zalecany, odnośny statut wygotowali i do sądu obwodowego, jako handlowego, do zarejestrowania wnieśli.

Powstanie nowego zakładu finansowego pod nazwą „Banku mieszczańskiego", pod egidą najpoważniejszych obywateli miasta, poważnym swym składem rady nadzorczej, w gronie której zasiadają i ludzie fachowo wykształceni, a zatem uzdolnieni do wykonywania wszechstronnej kontroli, a już nadewszystko skład całej rady nadzorczej, z obywateli poważanych i szanowanych złożonej, daje gwarancję, że założony Bank mieszczański odpowie pokładanym w nim nadziejom, i wpłynie dodatnio na uzdrowienie stosunków kredytowych N. Sącza i okolicy. Jak we wszystkich większych miastach kraju, gdzie ruch przemysłowy i handlowy szersze zajmuje kręgi, tak i w N. Sączu uprawianie lichwy niepomiernie kwitnie. Stan taki przyczynia się wielce do wzbogacenia pewnej warstwy naszego społeczeństwa, zwykłych handlarzy pieniędzy, kosztem i trudem ludzi, oddających się ciężkiej zawodowej pracy. Że Bank mieszczański tym pijawkom społecznym może w przyszłości stać się niewygodnym, to panowie ci dobrze rozumieją i już dziś, w początkach jego powstania, usiłują podkopać zaufanie do nowego zakładu w śród tych, którzy mogliby w przyszłości korzystać z usług jego, obe nie jednak są związani interesami z nimi. W Bogu nadzieja, że uczciwie pomyślana i rozpoczęta praca znajdzie u współobywateli należne poparcie, założyciele mają otuchę, że ich ofiarność wyda już w niedalekiej przyszłości pożądane owoce.

W przededniu nowych wyborów do Rady miasta, stronnictwo niechętne obecnie urzędującemu burmistrzowi, rozpoczęło walkę przeciw niemu w dniu 8 b. m., w którym miało się odbyć pierwsze posiedzenie budżetowe Rady miasta. Opozycja, na której czoło wysunięto z rozmysłem osobę ks. infułata dra Góralika, skorzystała ze sposobności liczebnej większości obecnych na posiedzeniu Rady członków stronnictwa niezadowolnionych, przeforsowała przed porządkiem dziennym sprawozdanie cyframi i uwagami, wprost przeciw osobie burmistrza wymierzonemi.

Jak nam wiadomo, komisja kontrolująca przedłożyła magistratowi sprawozdanie za lata 1897, 1898 już dawniej, jednak te dotąd pod obrady nie przyszły, obecnie zaś, zamiast przedłożenia jeszcze sprawozdania za rok 1899, przedkłada w zupełnie odmiennym duchu ułożone sprawozdanie, z którego wysunęła wnioski o potwornej gospodarce burmistrza.

Burmistrz zażądał możności wykazania nieprawdziwych i z umysłu fałszywie podanych dat, czemu jednak obstrukcjoniści naszej Rady się sprzeciwili, głosując bez wysłuchania burmistrza za wnioskami komisji. Stało się źle, boć wszędzie, na całym świecie, nawet zbrodniarzowi służy prawo obrony.

# ZE ŚWIATA.

## *Londyn 14 lutego.*

**Przeobrażenie armji angielskiej. — Pomysły lordów. — Powszechna służba wojskowa odtrącana przez opinję. — Zostanie po staremu. — Wieści z pola wojny.**

Poruszona w parlamencie angielskim kwestja przeobrażenia armji angielskiej lądowej na podstawie powszechnej służby obowiązkowej, jak to jest we wszystkich państwach europejskiego kontynentu, silnie zajęła uwagę Anglików. Wobec niej zeszły w królestwie W. Brytanji chwilowo na drugi plan nawet wypadki wojenne. Sprawa reorganizacji wojska na modłę pruską lub francuską nie jest jednak w Anglji nowością. Omawiano ją już dawniej i w prasie i na radzie ministrów. Nie nowość przeto rozbudziła tłumy. Nie sprawiła też tego świadomość, że radykalna reforma wojskowa musiałaby pociągnąć za sobą również radykalne zmiany w dziedzinie zarobkowej: w przemyśle, handlu i rolnictwie. Opinja publiczna rozbudzona została głównie tem, że w narodzie angielskim jest zakorzeniony głęboko potężny wstręt do przymusowej służby pod karabinem. Anglja jest na zewnątrz monarchją, ale w rzeczy samej jest ona republiką i zamiłowanie osobistej swobody nigdzie podobno nie rozwinęło się tak silnie, jak u Anglików. Obowiązkowa służba w armji jest w pojęciu ludu angielskiego niebezpieczeństwem dla tej wolności indywidualnej, wprost zamachem na nią — i tem właśnie wyjaśnia się pojaw, że lud angielski zobojętniał na chwilę dla wypadków nadtugelskich, a nawet dla oczekiwanych zwycięstw Robertsa, by tem baczniejsze zwrócić oko na parlament, gdzie sprawa przeistoczenia armji stawała jakoby na porządku dziennym.

Kwestję tę wysunęją naprzód niesłychane klęski w Południowej Afryce. Rezolutniejsi patrjoci angielscy zaczynają utwierdzać się coraz bardziej w przekonaniu, że armja, złożona przeważnie z milicji, ochotników i płatnych najemników, którzy do biur werbunkowych zgłaszają się z motywów poziomych, jedynie dla dobrego żołdu, jaki skarb państwa płaci, że taka armja do podtrzymania potęgi angielskiej nie wystarcza i na trwałe zabezpieczyć jej nie może. Zapatrywanie to znalazło śmielszych i liczniejszych obrońców, zwłaszcza w Izbie wyższej. Lord Wantage wniósłby chętnie, gdyby „w państwowych zakładach szkolnych zaprowadzono rodzaj ćwiczeń wojskowych". Lord Kimberley mniema, że właśnie teraz jest sposobność po temu, aby system militarny „oprzeć na lepszych podstawach" — a lord Wemyss zapowiedział nawet, że w przyszłym tygodniu postawi wniosek, mający na celu powrót do „starych praw konstytucyjnych", t. j. do tych zapomnianych już, dawnych ustaw, w moc których Anglja miała niegdyś większe stałe wojska lądowe.

Te pomysły parów zaczęły już lud angielski niepokoić i trwożyć. Ale prasa znalazła, że parowie zapędzają się za daleko. Tylko kilka organów arystokratycznych zdobyło się na odwagę przyznania lordom, że wybiegli myślą „wysoko nad zwykły poziom". Ogromna większość pism angielskich podziela jednak zdanie ludu, a co jeszcze ważniejsza, niemal cała Izba niższa potępiła stanowczo myśl przymusowej służby w armji. Izba posłów solidaryzuje się z ludem z dwóch przyczyn: raz dla tego, że z niego wyszła, a powtóre z tego powodu, że się obawia, aby powszechny pobór rekruta nie posłużył magnatom za środek do zapanowania nad ludem. W takich warunkach pomysł o służbie przymusowej należy uważać za pogrzebany już dzisiaj. Wprawdzie lord Wemyss zapowiedziany swój wniosek postawi i lordowie będą nad n m roz rawiali, ale obrady te nie wyjdą poza sferę dysputy akademickiej. Sam nawet rząd, lubo z początku okazywał pewną skłonność do zmian w myśl nowego systemu, oświadczył ostatecznie przez usta ministra wojny Lansdowne, że proponowane baterje haubic zatrzyma na czas pokoju jedynie jako kadry, a jedyną zmianą, której pragnie, jest to, aby wysłużonych żołnierzy w liczbie 170.000 wolno mu było powołać do służby wewnątrz kraju na jeden rok aż do 45-go roku ich życia. „Mutatis mutandis", organizacja wojsk pozostanie przeto taką, jaką jest od dawna — i ludowi angielskiemu spadł już ciężar z serca.

Ten nastrój duchowy Anglików jest dla sprawy boerskiej korzystny. Obawa, że w toku dłuższej wojny popłynęłaby do Afryki południowej wielka armja regularna, któraby Boerów przygniotła samą swą liczbą, znika zupełnie — a dzielność Boerów, składających na ołtarzu ojczyzny wszystko, co mają, przedstawia się w zestawieniu z duchem, jaki w Anglji wieje, tem wspanialej.

Generalissimus Roberts, wzywając Boerów na wstępie swej działalności do jawnej zdrady własnej sprawy, nie wystawił sobie dobrego świadectwa. Złożył przez to dowód płaskiego sposobu myślenia a zarazem braku praktycznego zmysłu. Ofiarność kobiet boerskich, gotowych ginąć za kraj, jest tego rodzaju odpowiedzią na wezwanie do zdrady, że autora jego powinna zawstydzić i głęboko upokorzyć. Pokusa nie odniosła też najmniejszego skutku nawet odnośnie do afrykandrów.

Wprawdzie Przylądek nie zapalił się ogólnym płomieniem buntu, ale oddziały boerskie wzmocniły się jednak znacznie napływem młodzieży holenderskiej z Przylądka i kraju Griqua. Podana przez australskiego dziennikarza wiadomość, jakoby wojska boerskie wynosiły 120.000 ludzi, jest zapewne przesadzona, lecz ustawiczne zwycięstwa Boerów mówią same z siebie, iż siły Jouberta i Cronjego muszą być nieposlednie i że rosną skutkiem napływu ochotników z ziem Anglji podległych. Roberts swą pokusą raczej Holendrów podrażnił i odtąd synowie farmerów, nie ryzykując tyle, co ich ojcowie, tem tłumniej zdążać będą do obozów boerskich.

Pod Colesbergiem Orańczycy są górą. Już French daremnie usiłował ich stamtąd wyprzeć. Teraz zaś, gdy z konnicą swą odszedł na zachód, — co potwierdzają różne źródła — Orańczycy nastawają na jego następcę Clementsa z tem większem powodzeniem. Ostatnie walki pod Colesbergiem kończą się nową klęską Anglików. Szczęście sprzyjało im do pewnego stopnia na lewem skrzydle, lecz zostali złamani w centrum, więcej jeszcze na skrzydle prawem (wschodniem) — i, aby uniknąć osaczenia, cofnęli się do Rensburga, położonego o kilka mil od Colesberga na południe. — Z nad Tugeli nadchodzą na dziś wiadomości drobne. O zagrażającym rzekomo tyłom Bullera sześciotysięcznym korpusie mniemają niektóre źródła, jakoby Joubert wysłał go dla bezpieczeństwa, ku odparciu Bullera na przypadek, gdyby tenże pokusił się nagle o ponowne sforsowanie Tugeli pod Colenso.

# KRONIKA.

## *Kraków, d. 16 lutego.*

**Kalendarz kościelny.** W piątek Juljanny, panny, męczenniczki; w sobotę Aleksego i Sylwina, biskupa; w niedzielę Symeona i Konstantego, Papieża.

**Kalendarz myśliwski.** Od 1 lutego wolno polować na: rogacze (samce sarn), głuszce, cietrzewie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

**Kalendarz rybacki.** W lutym wolno łowić wszelką rybę, jeżeli ta posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy jedynie raka, tak samca, jak i samicę.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się w piątek o godzinie 6 minut 50 zachód przypada o godz. 4 minut 59, długość dnia godzin 10 minut 9.

**Stan powietrza.** Dnia 16 go lutego o godzinie 7 rano barometr 741.8, termometr — 7·4 C., wilgotno ć 92%, wiatr zachodni. 10.

## Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę, dnia 16 b. m.: **„Rodzina Benoitonów"**, kom. w 5 aktach W. Sardou.

W niedzielę, dnia 17 b. m.: **„Rodzina Benoitonów"**, kom. w 5 aktach W. Sardou.

W poniedziałek, dnia 18 b. m.: Przedstawienie amatorskie.

## Z dnia na dzień.

Przed paru tygodniami rozesłano w kilku tysiącach egzemplarzy po Galicji, a zwłaszcza po Krakowie, „List otwarty niewinnie zasądzonego". Prawie wszystkie dzienniki podały streszczenie tego „wołania o sprawiedliwość", — my wstrzymaliśmy się, czekając na jakąkolwiek odpowiedź ze sfer interesowanych, zarzuty bowiem podniesione w liście, są tak strasznem obwinieniem sądownictwa galicyjskiego, a specjalnie krakowskiego, że nie przypuszczaliśmy i do tej chwili nie przypuszczamy, aby opierały się one na prawdzie.

Ponieważ jednak żadnego, ani urzędowego, ani prywatnego „dementi" nigdzie nie spotkamy, musimy z obowiązku dziennikarskiego podać choć w krótkości treść listu.

Autorem jego jest p. Robert Stiller, b. urzędnik dyrekcji krakowskiej inżynierji wojskowej, który z djurnistą tejże dyrekcji, ś. p. Zygmuntem Szeligą, został w r. 1891 skazany na cztery lata ciężkiego więzienia za kradzież 29 planów, odnoszących się do fortyfikacji Krakowa, w celu wydania ich obcemu rządowi. Obaj skazani karę odsiedzieli, Szeliga wkrótce zmarł, nie mając lat 40, a Stiller od kilku lat woła o sprawiedliwość dla siebie i pamięci zmarłego.

„List“ podaje motywy wyroku. Nie możemy odpowiadać za to, czy są podane dokładnie, — może w nich coś pominięto. Te jednak, które czytamy, rzeczywiście wzbudzają podziwienie. Są to bowiem albo bardzo lekkie poszlaki, albo wnioski z nich wyprowadzane, domysły, możliwe prawdopodobieństwa — ale nie dowody. Poszlaki dałyby się odnieść zarówno do Stillera i Szeligi jak i do całego personalu dyrekcji inżynierji — można z nich wydedukować, że miejscowi, świadomi rzeczy, zbrodnię popełnili, ale daleko z nich do pewności, że tymi świadomymi byli Stiller i Szeliga. Czyby to miało być obciążające, że obaj należeli do narodowości polskiej?

Co do wniosków płynących z poszlak, to wiele z nich jest tego rodzaju, że trudno o nich pisać bez ironji. Są i ważniejsze, mogące być bliżej prawdy, jeżeli poszlaki przyjmie się za dowody, ale i te nawet nie przekraczają granicy przypuszczenia. To też jeden z sędziów, dr Wolff, wbrew zapatrywaniom trzech swoich kolegów, przyjmując winę Szeligi „z przywiedzionych poszlaków“, obszernie umotywował, że „nie ma podstawy do przyjęcia winy Stillera“. Niezmiernie ciekawe, a bardzo logiczne motywa radcy Wolffa podaje list otwarty w całości.

W parę miesięcy, po zasądzeniu obu obwinionych, schwytano niejakiego Rudolfa Hermana, dezertera z wojska austrjackiego, na kradzieży dokumentów w komendzie korpusu krakowskiego. Herman, badany w policji, przyznał się również do popełnienia kradzieży w dyrekcji inżynierji i opowiedział najdokładniej, kiedy i jak ją wykonał. W kilka dni jednak szczegółowe swe przyznanie... zmienił, — ale zmiana ta dla sprawy Stillera i Szeligi wydawała się być obojętna.

Stillerowi winszowano wykrycia prawdy i winowajcy. Czekał, rychło będzie puszczony — lecz nadaremnie.

Pomijamy inne szczczegóły przedstawienia sprawy przez Stillera. Jest to cały szereg ciężkich zarzutów skierowanych przeciw wojskowości i sądownictwu krakowskiemu. Są tam ustępy wzruszające i wysoce bolesne i upokokarzające — jeżeli prawdziwą jest omyłka sprawiedliwości.

Powtarzamy to zastrzeżenie po raz drugi. Musielibyśmy jednak cofnąć je, gdyby nie było odpowiedzi na zarzuty Stillera — to mało: odpowiedzi — gdyby nie były poczynione kroki do wykrycia prawdy, do obalenia ciężkich obwinień autora „Listu“.

Dotychczas podziwiamy obojętność interesowanych, posądzonych publicznie o straszną lekkomyślność lub ciężkie przewinienie, bo trzeba dodać, że sprawa Stillera była przedmiotem interpelacji w Radzie państwa — i na interpelację tę znowu niema odpowiedzi.

„Zaniepokojone w poczucie sprawiedliwości społeczeństwo“ (słowa interpelacji) ma prawo żądać wyświetlenia rzeczy. Tu nie idzie o Stillera, któremu z powodów formalistycznych odrzucano prośbę o rewizję procesu — tu idzie o dowiedzenie społeczeństwu, że wymiarem sprawiedliwości nie kierują uboczne względy, że kara spotyka tylko winnych, a gdyby spotkała niewinnego, to sądy w swoim własnym interesie uczynią wszystko co należy, aby mu powrócić przynajmniej cześć, kiedy nie mogą wrócić łez i cierpień przebytych.

---

**Posiedzenie Rady miejskiej.** Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej otworzył we czwartek wiceprezydent dr Pieniążek o godzinie 6 wieczorem. Na wstępie p. Karol Rząca złożył przyrzeczenie radzieckie.

Prof. dr Jordan zabrał głos w sprawie odlewu pomnika Tadeusza Kościuszki po za granicą kraju. Wobec znakomitego odlania Lilli Wenedy w kraju, uważa mowca powierzenie odlania pomnika Kościuszki w Wiedniu za rzecz niepatrjotyczną. Prof. Jordan oświadcza, że się nie dziwi wielkiemu oburzeniu i stawia wniosek, aby subwencję, przyznaną komitetowi, wypłacić tylko wtedy, jeżeli pomnik będzie odlany w kraju. Wniosek uchwala Rada traktować jako nagły.

Dr Kohn czyni uwagę, ażeby tym, którzy dają gwarancję, że pomnik stanie w oznaczonym terminie, nie robić trudności przez stawianie tak twardego warunku (!!) i chce, żeby wniosek prof. dra Jordana odesłać do sekcji IV, uważając nagłość za niekonieczną (!!!).

Za nagłością przemawiał dyr. Wdowiszewski, wobec tego, że nazajutrz, w piątek, odbędzie się posiedzenie komitetu dla ostatecznego załatwienia tej sprawy.

Ks. kan. dr Spis oświadcza, że sprawa pomnika była tak wszechstronnie traktowana w sekcji, że nie uważa za konieczne, aby wniosek oddano pod obrady sekcji, a zatem oświadcza się za nagłością. Nagłość popiera jeszcze raz prof. dr Jordan, wobec czego Rada przystępuje do głosowania, i wniosek prof. Jordana przyjmuje prawie jednogłośnie, z wyjątkiem naturalnie głosu Kohna.

Z porządku dziennego r. m. prof. dr Kasparek przedstawia Radzie wniosek sekcji III i IV, według którego gmina miasta Krakowa, nie uznając ze stanowiska prawnego żadnego obowiązku do zwrotu funduszowi krajowemu szkolnemu jakichkolwiek zaliczek na płace nauczycieli za czas od 1883 do 1894 roku udzielonych, skłonna jest jednak wejść w układy z Wydziałem krajowym w celu załatwienia tej sprawy w drodze ugodowej, a to w ten sposób, że gmina miasta Krakowa obowiązuje się zapłacić funduszowi szkolnemu krajowemu z powyższego tytułu za lata od 1892 do 1894 kwotę 150.614 koron 56 halerzy pod warunkami: a) aby spłata tej kwoty była rozłożona na 20 lat; b) aby tym sposobem wszystkie pretensje funduszu krajowego szkolnego do gminy m. Krakowa do roku 1894 włącznie były uznane za wyrównane; c) aby prawo prezenty gminie na tyle szkół było zastrzeżone, ile z prestacji gminnej, a względnie z wpływów od kontrybuentów krakowskich starczy na zupełne zapłacenie nauczycieli. Co 5 lat ma być w tym względzie dokonana rewizja; d) aby od roku 1901 począwszy dodatki na płace nauczycieli były wprost pobierane od kontrybuentów.

Wniosek został przyjęty.

Następnie prof. dr Domański przedstawia wnioski komisji obchodu 500-letniej rocznicy odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego.

1) Rada miasta weźmie udział w obchodzie pięćsetletniej rocznicy odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego i z tego tytułu: a) w wigilję właściwej uroczystości urządzi raut w górnych salach Sukiennic; b) złoży Uniwersytetowi stosowny adres; c) umieści w podwórzu Bibljoteki Jagiellońskiej tablicę pamiątkową z odpowiednim napisem i odda ją na własność Uniwersytetowi; d) wyda album fototyficzne z 12 stu najpiękniejszych pomników budownictwa w Krakowie i rozda je w upominku gościom zagranicznym.

Na koszty stąd wynikające przeznacza się kwotę 24.000 koron, już wstawioną do budżetu miejskiego na rok bieżący.

Wykonanie postanowień, zawartych w ustępie pierwszym, porucza Rada wybranej już przedtem komisji pod przewodnictwem p. prezydenta miasta z prawem przybrania sobie osób, które uzna za potrzebne.

Wniosek zostaje przyjęty bez dyskusji.

Następnie na wniosek sekcji II. i III., przedstawiony przez radcę magistratu dra Schlichtinga, uchwalono sługom miejskim udzielić jednorazową zapomogę w łącznej kwocie 6420 koron. Z kwoty tej otrzymała służba etatowa po 50 koron, zaś nieetatowa po 30 koron.

Na wniosek tychże sekcyj Rada ustanowiła posadę woźnego magistratu II. klasy dla biura statystycznego z płacą 720 koron rocznie i 240 koron dodatku, względnie mieszkanie w naturze.

Nadto uchwaliła Rada odesłać do sekcji III. wniosek prof. dra Jordana, nadający tytuł i płacę woźnego magistratu stróżowi Parku dra Jordana.

Przy drzwiach zamkniętych uchwaliła Rada przenieść II. wiceprezydenta miasta, p. Witolda Piotrowskiego, na własną prośbę w stan spoczynku, wyznaczając mu emeryturę w rocznej kwocie 7921 koron 88 halerzy.

Na wniosek sekcji III. uchwaliła Rada p. Józefa Policzkiewicza, brandmistrza miejskiej straży pożarnej, przenieść w stały stan spoczynku z przyznaniem emerytury w rocznej kwocie 2400 koron.

Dalej przyznała Rada Franciszkowi Strzęchowi, nadpompierowi miejskiej straży pożarnej, płacę emerytalną w rocznej kwocie 616 koron, począwszy od 1 grudnia 1899 r. Dalej przyznała Rada Franciszce Rutkowskiej, wdowie po stróżu nocnym, zaopatrzenie w drodze łaski w kwocie 200 koron rocznie.

P. Franciszce Komorowskiej, wdowie po komisarzu obwodowym magistratu, przyznała Rada pensję wdowią w kwocie 1083 koron 32 hal., zaś w drodze łaski datek na utrzymanie dwojga małoletnich dzieci po 360 koron rocznie.

Dalej egzekutorowi miejskiemu, p. Aleksandrowi Cenglerowi, uchwaliła Rada w drodze łaski policzyć lata od 12 kwietnia 1890 r. do 30 czerwca 1895 r., w których pełnił zastępczo obowiązki egzekutora miejskiego, za lata służby etatowej, przyznając mu za ten czas pierwsze pięcielecie.

W końcu na wniosek prezydjum magistratu uchwaliła Rada praktykantów konceptowych magistratu, pp. dra Michała Racławskiego i Edwarda Kubalskiego, posunąć do rangi X. koncepistów magistratu.

Wniosek p. Proppera o uherbowienie miejskiej Kasy chorych nie wszedł na porządek dzienny.

**Z sądu.** Na kryminalnym repertuarze figuruje w dniu dzisiejszym zbrodnia podpalenia.

Oskarżona Katarzyna Osikowa podpaliła z zemsty i złości szopę, przylegającą do domostwa Zboczyńskich. O godzinie 9-tej wieczorem rzuciła przez przymknięte drzwi zarzewie do szopy, gdzie był skład drzewa na opał, i spowodowała tem oczywiście katastrofę. Zboczyńscy domyślili się, kto jest zbrodniarką, co tem łatwiej im przyszło, ile, że Osikowa od dawien dawna miała złość i urazę do nich.

Przyczyny były bardzo małe. Raz nie chcieli od niej odkupić skradzionych ziemniaków, to znowu nie odstąpili wiązki drzewa na opał. To jednak wystarczyło złej i zepsutej kobiecie do uknucia planu „spalenia“.

Zbrodnia jednakowoż nie wyszłaby z pewnością na jaw, gdyby nie ślepy wypadek, który zrządził, że przechodząca wsią Salomea Janik podsłuchała rozmowę występnej kobiety z godnym jej małżonkiem.

Treść rozmowy toczyła się około faktu podpalenia. Mąż robił żonie wyrzuty i wskazywał perspektywę żandarmów i kryminału. Ona go uspokajała i prosiła o milczenie.

Salomea Janik ze spostrzeżeniem swojem podzieliła się z znajomą kumą — co wystarczyło, że na drugi dzień cała już wieś mówiła o zbrodni.

Taki to prolog był sprawy, której akt piąty rozgrywa się dziś przed kratkami.

Wygląd podsądnej jest poprostu zgrozę i obrzydzenie wzbudzający. Wyraz twarzy idjotyczny, ze znamiennemi śladami nałogu pijaństwa.

I przeszłość podsądnej nie należy do najczystszych. Znana we wsi jako notoryczna pijaczka — była już poprzód za kradzieże, burdy i pijaństwo karana.

Pomimo całego materjału dowodowego — zeznań świadków i opinji żandarmerji, oświadcza z uporem „Cesarsko-królewskiemu Najjaśniejszemu Trybunałowi, że się nie czuje do tego“ — a donos zrobiony na siebie przez Janików, uważa za akt zemsty za to, że gruntu im swego odorzedać nie chce.

**Ku czci ś. p. prof. dra Obalińskiego.** W sobotę, dnia 17 b. m. odbędzie się w kościele akademickim św. Anny w Krakowie uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej dla ś. p. prof. dra Alfreda Obalińskiego. Tablica jest dziełem prof. A. Dauna.

**Jeszcze o balu artystycznym,** który był punktem kulminacyjnym tegorocznego karnawału, mówi dzisiaj cały Kraków. Podobnie świetnego balu dawno już nie pamięta sala Saska, która czarem artyzmu „beneficjantów balu“ zamieniona została w sad kwitnących jabłoni, pełen ptactwa, ze słomianą budką ogrodnika dla sprzedaży kwiatów kotyljonowych.

Ta oryginalna dekoracja sali, którą doprawdy szkodaby było skazywać na zniszczenie, i o której nabycie właściciel, czy dzierżawca sali powinien się koniecznie postarać, aby stanowiła stały remanent i ozdobę wykwintniejszych balów przyszłych karnawałów, była dziełem p. Kamockiego, Noskowskiego, Bukowskiego i Soleckiego, pracowali jednak nad nią zbiorowo wszyscy uczniowie szkoły.

Znawcy twierdzą, że zalety malarskie w perspektywie, kolorycie i rysunku, mimo secesjonistycznej skłonności świadczyły o poważnych studjach nad pejzażem. Zbiorową pracą młodych artystów były także karnety, które w liczbie 200 sztuk przedstawiały niezwykły zbiór pełnych oryginalności artystycznych szkiców, o zdumiewającym stylu, niewyczerpanej fantazji i często świetnego humoru.

Ale ponad dekoracją sali górował harmonijny nastrój, panujący na sali balowej. Powiedziano, że wszystkie piękne i wykwintne kobiety Krakowa dały sobie „rendes-vous“ na artystycznym balu i stoczyły turniej o wytworność i gust swoich toalet.

Reporter, zmuszony pisać swoje sprawozdanie po nocy, zaspany i roztargniony, nie jest w stanie być wiernym sprawozdawcą, a cóż dopiero sędzią w tym turnieju.

Toaleta pani Pawlikowskiej w guście secesji, o której wspomniał wczoraj nasz sprawozdawca, była tylko jedna z tych wielu, które miały równe prawo do zwycięstwa, że wymienimy tylko różową suknię hr. Andrzejowej Potockiej, piękną suknię w stylu „empire“ z zieloną gazą na tle lila, którą miała mecenasowa Ludwikowa Szalayowa, dalej inne pełne smaku i efektu toalety: pani Laskiej, panien: Muczkowskiej i Gostyńskiej, redaktorowej Beaupré, obecnych artystek-malarek ze szkoły panny Tolli Certowiczówne j: panien Czajkowskiej, Delaveaux i Malinowskiej etc. etc., doprawdy nie sposób wymieniać wszystkie, które zwróciły uwagę, ponieważ wrażenia sprawozdawców plączą się i mieszają tak łatwo, że nic łatwiejszego, jak pozamieniać we wspomnieniach piękne suknie na pięknych tancerkach, migających się w wirze walca przed oczami reporterów. A pań przecież stanęło do kadryla sto sześćdziesiąt.

Między obecnymi na balu przedstawicielami płci brzydkiej, zapomnieliśmy wymienić delegata Laskowskiego, posła Milewskiego, wielu lekarzy, między nimi prof. Browicza i prof. Pareńskiego; świat palestry reprezentowany był przez mec. Szalaya i mec. Doboszyńskiego; z wybitnych artystów, prócz gospodarza,

Fałata, zauważyliśmy Stachiewicza i Wodzinowskiego; z ludzi pióra prócz redaktorów miejscowych dzienników, było wielu literatów, z pomiędzy których zwłaszcza autor „Zaczarowanego Koła" Lucjan Rydel, zebrał jeszcze więcej kotyljonowych orderów niż dał dramat jego przedstawień w Krakowie...

Poecie dowiedziono zatem, iż „nie miał słuchaczek głuchych" i że poezją zdobywa się ich łaski, równie dobrze, jako tancerz, zwłaszcza, gdy tancerz nie ustępuje w niczem poecie...

**III Bal** połączonych stowarzyszeń katolickich rzemieślniczo-robotniczych, odbędzie się dnia 17 lutego, w najbliższą sobotę. W dwóch latach poprzednich sala Strzelecka nie mogła pomieścić gości tego balu. W tym roku, sądząc z liczby zapotrzebowań zaproszeń ze wszystkich sfer, jest nadzieja, że cały gmach „Sokoła" będzie również wypełniony po brzegi. Komitet urządzający poczynił możliwe starania, aby, pomimo skromnych ram, zabawa wypadła jak najlepiej pod każdym względem.

**Wieczorek** oddziału kolarzy „Sokoła" krakowkowskiego odbył się wczoraj w górnej sali „Sokoła", odpowiednio przystrojonej w godła sokolskie i kolarskie. Na wieczorek ten zgromadził się cały legjon amatorów sportu kolarskiego i zastęp nadobnych tancerek.

Poloneza przy dźwiękach orkiestry „Harmonji" poprowadził prezes „Sokoła" p. Turski z panią Cholewiczową. Kadryla i mazura, do którego stanęło przeszło po 70 par, prowadzili pp. Kowalski, Lisowski i Satalecki. Wśród tancerek, przedmiotem adoracji były dwie nadobne panny Zatorskie, Satalecka, oraz panie: Bisztygowa, Zdanowiczowa, Bol. Zielińska i wiele innych. Zabawa trwała do godziny 4 rano.

**Humor karnawałowy.** Otrzymujemy następujące żartobliwe zawiadomienie karnawałowe: „W środę, dnia 28 b. m. (w Popielec!), odbędzie się w apartamentach hotelu Centralnego, przy ulicy Zacisze, na drugiem piętrze, bal właścicieli realności pod protektoratem JW. wiceprezydenta krajowej dyrekcji skarbowej p. Korytowskiego i WP. radcy Hablińskiego, naczelnika administracji podatków. Sala balowa będzie bogato udekorowana w stylu secesjonistycznym fasjami domowo-czynszowemi, gruntowemi; wezwaniami do zeznawania podatku osobisto-dochodowego, rentowego, zarobkowego i t. p. emblematami. Bardzo gustowne karneciki dla dam w kształcie palet egzekucyjnych i edyktów licytacyjnych zostały wykonane w pracowni wymiaru należytości przy ulicy św. Anny l. 3, pod osobistym kierunkiem p. Czabana, szefa tej firmy. Nasz nieoceniony Adam Wroński skomponował umyślnie zamówionego poloneza, p. t. „Ruu kamieniczników", którego poprowadzi w pierwszej parze p. Habliński z posłową Daszyńską, dalej pójdą p. Mikołajski z panią Hablińską, p. Korytowski z panią Mikołajską, poseł Ignacy, właściciel realności przy ulicy Brackiej, z p. Korytowską, sekwestrator, p. Siedlecki, w bogatym stroju polskim z księżną Bankrucką itd. Po kolacji zostanie odegrana przez protektorów balu bluetka jednoaktowa, p. t. „Krakowska śruba podatkowa", ze śpiewami i tańcami, napisana przez Habla. Bal zapowiada się bardzo świetnie i śmiało można powiedzieć, że będzie to „great atraction" tegorocznego karnawału krakowskiego. Komitet".

**Rada miasta Podgórza** przyjęła na odbytem w czwartek posiedzeniu, rezygnację pana Garbaczyńskiego z godności burmistrza, uchwalając zarazem w uznaniu licznych jego zasług, nadać mu honorowe obywatelstwo. W toku posiedzenia przemawiał p. Stępień i p. Serkowski.

**Z Tarnopola** donoszą: Żandarmerja uwięziła w Tarnopolu i sądowi oddała bardzo bogatego żyda Weissbroda, podobno lichwiarza chłopskiego. Weissbrody z praojców dziedzicznie prowadzą rzemiosło lichwy wyłącznie z włościanami, albowiem żandarmerja skonfiskowała wskazaną przez chłopów i nazywaną przez tychże „ewanhelyę", księgę czarną wierzycieli podobno z przeszłego wieku in continuo prowadzoną i podawaną z ojców na synów a prowadzoną w języku hebrajskim. Żandarmerja skonfiskowała też stokilkanaście weksli chłopskich, z tego mnóstwo sfałszowanych i poprawionych. Dotąd niezmordowana w śledzeniu żandarmerja zdołała wyśledzić około 200 pokrzywdzonych włościan.

**Wiele sensacji** wywołuje tajemnicze zniknięcie z Bydgoszczy pani Celiny Kalkstein z 6-letnią córeczką Aniołką. P. K. opuściła dnia 20 z. m. z córeczką mieszkanie swe i odtąd zniknęła z dzieweczątkiem bez śladu. Mecenas Wierzbicki z Bydgoszczy, jako sądowy kurator, poszukuje publicznie w gazetach matki i dziecka i obiecuje nagrodę w razie udzielenia pewnych wiadomości o pobycie poszukiwanych lub odnalezienie zwłok tychże. Pani K., licząca 45 lat, była w ostatnich czasach cierpiąca.

**Emigracja z Płockiego.** W gubernji płockiej w Królestwie Polskiem przybiera emigracja włościan tamtejszych do Ameryki zatrważające rozmiary. Wiele osad wiejskich stoi pustką, albowiem parobcy wszyscy przenieśli się do Ameryki i stamtąd przysyłają pozostałym w ojczystym kraju rodzicom rok rocznie znaczne zasiłki pieniężne. Szczególnie z okręgu miasta Lipna liczba emigrantów jest olbrzymia. Grozi niebezpieczeństwo, że wkrótce całkowicie zabraknie tam sił roboczych, gdyż gorączka emigracyjna opanowała także i wsie okoliczne, tak, iż w niektórych z nich pozostały już tylko, kobiety, starcy i dzieci.

**Emigracja włościańska do Brazylji.** „Bibljoteka Warszawska" zawiera pod tym tytułem artykuł dra J. Siemiradzkiego, który zwiedzał te kolonje przed kilku laty i badał stosunki na miejscu. Emigracja polska w Brazylji rozpoczęła się w r. 1868, kiedy po raz pierwszy zawinęło do stanu Sta Catarina 16 rodzin Ślązaków. Odtąd przechodząc przez epoki gorączek, z których najwybitniejsza była w latach 1885, 1886 i 1887, kolonizacja dosięgła znacznych rozmiarów. Urzędowe daty brazylijskie podają liczbę Polaków w jednym stanie Parana na 52 tysiące, liczbę tę jednak dr J. S. uważa za zbyt niską i ocenia liczbę kolonistów na 70 do 80 tysięcy.

„Rzuciwszy okiem na mapę — powiada dr S. — przekonamy się, iż zwarta sieć kolonij polskich opasuje dzisiaj w sześciomilowym promieniu stolicy stanu Curityby cały szereg osad wyłącznie polskich i ciągnie się wzdłuż prawego brzegu Iguassu na całej przestrzeni jej spławności, od początku kolei w Porto Larangairais aż do końca żeglugi w Porto Uniao; dalej widzimy ją wszędzie w nowo budowanej kolei z Ponta Grossa de Porto Uniao i na projektowanem przedłużeniu tej linji ku południowi wzdłuż kołowej drogi z Porto Uniao de Palmas, wreszcie kilkuntysięczną osadę galicyjską mamy na kresach dotychczasowej kolonizacji, na początku żyznej rzeki Ivahy oraz 6000 na pograniczu stanu S. Catharina na terytorjum rezerwacyj indyjskich w Lucenie".

Oprócz tego Polacy rozrzuceni są w kilku innych stanach oddzielnemi grupami. Dr J. S. podziela zdanie tych, którzy przepowiadają świetną przyszłość kolonjom brazylijskim.

**200 miljonów franków** wynosi majątek zmarłego w Paryżu barona Adolfa Rothschilda.

**Polaków w Berlinie** obliczają na 70.000; są to przeważnie rzemieślnicy i robotnicy.



# Depesze południ. „Głosu Narodu".

*Londyn 16 lutego. (Tel. pryw.)*

**Nie sprawdzają się pogłoski o braku żywności w Ladysmith. — Aresztowanie Anglika. — Niemcy i port portugalski. — Przyjaźń południowo-afrykańskich Republik. — Ruch wojsk rosyjskich w Anglji.**

Ostatnie depesze z Ladysmith sięgają do dnia 9 b. m. Nie wspominają one jednak nic o panującym tamże braku żywności.

W Harrysmith skazany został na rok więzienia pewien Anglik za szerzenie fałszywych a niekorzystnych dla Anglji wieści z pola walki. Człowiek nazwiskiem Herbert Foss przeczył prawdziwości doniesienia, że prezydent Steyn musiał uciekać z Pretorji, gdyż Boerowie orańscy zagrozili mu czynną zniewagą z powodu wybuchu wojny.

Pogłoski szerzone przez dzienniki angielskie, jakoby Niemcy zamierzały nabyć na własność portugalski port Macare, w pobliżu Hongkongu, są zmyślone.

Jak donoszą z Kolonji, miał oświadczyć reprezentant Stanów Oranji, przebywający w Hadze, że pomiędzy prezydentami Krügerem i Steynem, nie ma żadnego nieporozumienia. Obydwie Rzeczypospolite łączy wieczysta przyjaźń.

*Times* dowiadują się, że nietylko drobne oddziały rosyjskie wyruszyły do Kuszk, lecz że idzie tam cała brygada artylerji. Ogółem odkomenderowano do Kuszk 20.000 ludzi. Armja ta rozdzielona została w połowie drogi i część jej przygotowuje się do wymarszu na Herat.

Zwłokę w transporcie towarów handlowych, którą władze rosyjskie motywowały zawieją śnieżną, należy raczej przypisać transportowi wojska.

**Bordeaux** 16 lutego. (*Tel. B. K.*). Wysłany z Nantes obładowany próżnemi beczkami parowiec, rozbił się u ujścia Girondy, przyczem 13 osób utonęło.

**Marsylja** 16 lutego. (*Tel. pryw.*) Przed trzema tygodniami wyjechał młody lekarz z Lucerny dr Degen, otrzymawszy zasiłek rządu szwajcarskiego na plac boju w południowej Afryce. W Marsylji wysoce inteligentny i wykształcony ów młody lekarz dostał nagle mózgowego ataku i odstawiony został do miejscowego domu obłąkanych.

**Bruksela** 16 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Przeciwko socjalistycznemu dep. Demblonowi, który na środowem posiedzeniu dopuszczał się czynnych zniewag, wdrożono na wniosek prokuratorji państwa dochodzenie karne.

Woźnice i konduktorzy brukselskiego towarzystwa tramwajowego „Société des tramways vicinaux" rozpoczęli wczoraj zrana strejk, domagając się podwyższenia płacy.

**Palermo** 16 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Od wieczora d. 14 b. m. szaleje tu gwałtowna burza, wskutek której jeden z domów zawalił się. Gruzy przysypały 8 osób. Siedem zginęło na miejscu, jedna jest ciężko ranna.

**Londyn** 16 lutego. (*Tel. pryw.*). Dzisiejsze dzienniki poranne omawiają wypadki zaszłe nad granicą Oranja i wyrażają przekonanie, że lord Roberts ziści pokładane w nim zaufanie. *Morningleader* ocenia siły Robertsa na 45.000 ludzi.

**Rangoon** 16 lutego. (*Tel. pryw.*). Jeden z członków birmańsko-chińskiej komisji granicznej, Scott, doniosł 9 b. m., że obydwaj angielscy członkowie wspomnianej komisji, dr. Kiddle i Sutherland, zostali zamordowani w miejscowości Muanglern, zaś konsul angielski w Ssumao, Litton, który również należał do komisji, został raniony. Scott prowadzi obecnie rokowania z jenerałem chińskim Liu o przedsięwzięcie odpowiednich środków, celem ukarania winnych.

**Oporto** 15 lutego. (*Tel. pryw.*). Z powodu długotrwałych opadów śniegowych rzeka Douro wystąpiła z brzegów. Wszystkie okręty żaglowe w porcie zostały uszkodzone.

Angielski parowiec Sir Walter zatonął. Innym parowcom zagraża najwyższe niebezpieczeństwo. Stan wody w rzece rośnie z każdą chwilą. Domy w pobliżu portu stoją pod wodą.

**Berlin** 16 lutego. (*Tel. pryw.*). *Berliner Tageblatt* donosi z Paryża: *Liberté* zamieszcza telegram z Berlina, obwiniający Kruppa o dostarczanie Anglikom za pośrednictwem ajentów hiszpańskich dział i karabinów Mauzera.

## NADESŁANE.

*Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*

**C. k. austryjackie koleje państwowe**

# WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

**ważnego od dnia 1-go października 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).]**

**Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):**

| Godzina | Pociąg | Połączenie |
|---|---|---|
| 5.35 | rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa | **do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. |
| 5.41 | „ „ „ „ „ „ „ przystanku | |
| 6.31 | rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa | **do Podwołoczysk**; ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, (a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich do Grzymałowa. |
| 6.38 | „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz. | |
| 8.15 | rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa | **do Tarnopola,** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec. |
| 8.24 | „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz. | |
| 9.05 | przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec) | **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. |
| 9.19 | „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca | |
| 9.22 | „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa | |
| 9.29 | „ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku | |
| 11.00 | przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa | **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa. |
| 11.12 | „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz. | |
| 1.08 | po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierz). | **do Oświęcima,** ma tam połącz. do poc. błyskawicznego i osobow. do Wiednia i Wrocławia. |
| 1.22 | „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca | |
| 1.30 | „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa | |
| 1.35 | „ „ „ „ „ „ z „ przystanku | |
| 1.18 | po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa | **do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Oświęcima. |
| 1.34 | „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz. | |
| 2.49 | po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa | **do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. |
| 6.15 | wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa | **do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza. |
| 6.25 | „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa | |
| 7.55 | wiecz. poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec) | **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa. |
| 8.10 | „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca | |
| 8.15 | „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa | |
| 8.21 | „ „ „ „ „ z Podgórza przyst. | |
| 8.00 | wieczór poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa | **do Wieliczki,** ma w Podgórzu Pł. połącz. do Suchy, N. Sącza i Osw. |
| 8.11 | „ „ „ „ „ z Podgórza Pł. | |
| 8.35 | wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa | **do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola. |
| 9.00 | wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa | **do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa. |
| 9.08 | „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa | |
| 10.50 | w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa | **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa. |
| 11.00 | „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa | |

**Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):**

| Godzina | Pociąg | Połączenie |
|---|---|---|
| 4·26 | rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa | **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy; w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż. |
| 4·40 | „ „ „ „ „ do Krakowa | |
| 6·09 | rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku | **ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa. |
| 6·15 | „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa | |
| 6·20 | „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca | |
| 6·36 | „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec) | |
| 7.00 | rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa | **z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa. |
| 7.45 | rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku | **z Suchy,** ma połączenie w Kalwarji od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa. |
| 7.53 | „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa | |
| 8.33 | rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza Płaszowa | **z Podwołoczysk i Suczawy,** przez Lwów· ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu Płasz. od Suchy i Oświęcimia. |
| 8.45 | „ „ „ „ „ „ Krakowa | |
| 10·32 | przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku | **z Oświęcima.** |
| 10·40 | „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa | |
| 10·45 | „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca | |
| 11·01 | „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.) | |
| 10·59 | przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa | **z Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima. |
| 11·15 | „ „ „ „ „ „ „ Krakowa | |
| 1·18 | po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa | **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki. |
| 1·30 | „ „ „ „ „ „ „ Krakowa | |
| 2·24 | po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa | **ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej. |
| 4·19 | po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz. | **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa; w Suchy od Żywca; w Kalwaryi od Wadowic. |
| 4·25 | „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł. | |
| 4·33 | „ „ „ mięsz. „ 1634 „ Zwierzyńca | |
| 4·47 | „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec) | |
| 6·14 | wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa | **z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła, Now. Sącza i Stróż (od 1/7 do 15/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy. |
| 6·25 | „ „ „ „ „ „ Krakowa | |
| 6·33 | wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz. | **z Wieliczki.** |
| 6·50 | „ „ „ „ „ „ Krakowa | |
| 9.14 | wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku | **z Oświęcima,** ma połącz. w Oświęcimiu od poc. posp. z Wiednia, w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i Biały. |
| 9·20 | „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa | |
| 9·25 | „ „ mięsz. „ 1604 „ Zwierzyńca | |
| 9·40 | „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.) | |
| 9·31 | wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz. | **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima. |
| 9·38 | „ „ „ „ „ „ Krakowa | |

**Rozkłady jazdy** w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicji po 20 cnt. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

## Pensjon „Lithuania“

**Kraków, ul. Studencka L. 2**

poleca **POKOJE** elegancko urządzone z całodziennem utrzymaniem na doby i miesięcznie. 512 1 3

## Urzędnik korespondent

z dokładną znajomością języka niemieckiego w słowie i piśmie i z pięknem pismem

**znajdzie zaraz umieszczenie**

w większym Skarbie koło Krakowa. — Zgłoszenia do pana JANA STRYCHARSKIEGO w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 7. 511 1 3

## Konkurs.

**Kasa oszczędności miasta Bochni** rozpisuje konkurs na posadę 391 2 2

**asystenta**

z egzaminem z rachunkowości i odpowiednią fachową praktyką, — z roczną płacą 1400 koron i 200 koron dodatku aktywalnego.

Kompetenci mają się wykazać chlubnemi świadectwami z odbytej praktyki, metryką chrztu, — świadectwem zdrowia, moralności i nieprzekraczalnym 40-tym rokiem życia; winni wnieść podania do Dyrekcji Kasy Oszczędności miejskiej w Bochni do dnia **1 Marca 1900 roku.**

## „Uwagi godne“

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1 Kg. | **herbaty familijnej** | franco Kor. 7.— | |
| $4\frac{8}{10}$ „ | **kawy Santos** I | Kr. 14.— „ | II „ 12.50 h. |
| $4\frac{8}{10}$ „ | „ **drobno ziar.** I | „ 13.50 „ | |
| $4\frac{8}{10}$ „ | „ **Karakas** I | „ 16.50 „ | |
| $4\frac{8}{10}$ „ | „ **Kuba** I | „ 19.50 „ | |
| $4\frac{8}{10}$ „ | „ **perł. lub moc.** | „ 19.80 „ | |
| $4\frac{8}{10}$ „ | **śliw bośniackich** I | „ 4.40 „ | |
| $4\frac{1}{2}$ „ | **powideł** „ I | „ 4.— „ | |

oraz polecam

**łoninę, smalec, sadło** i t. p. **Maść winogronowa** na wszelkiego rodzaju rany, I pudel od 40 hel. do 2 Kor. (Cennik wysyłam franko. 280

**Tomasz Gurowicz, IV., Budapeszt.**

## Korzystny Interes!

**Jest do odstąpienia Handel Win i Towarów kolonialnych,**

który z każdym miesiącem większy przedstawia obrót, w miejscu bez konkurencji, z całem urządzeniem lub bez takowego. — Wiadomość **ul. Kopernika L. 20, w sklepie.** 276 7 12

## W Składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

**J. RADZISZEWSKIEGO i S-KI**

**Sprzedaż, Zamiana, Wynajem.**

Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

**Rynek główny L. 29, Kraków.** 358

## Gwarancja za czysty destylat winny!




# Koniak

**FIRMY**

## Czuba-Durozier & Comp.

**w Promontor**

w oryginalnych butelkach po 1 złr. 80 ct., 2 złr. 50 ct. i 3 złr. — za butelkę

**poleca** 3180

## Skład Win Greckich

**Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.**

## KAMIENICA

II ptr., okazała, sucha, strona południowa w najzdrowszej dzielnicy Krakowa, za dopłatą 12.000 złr

**do sprzedania.**

Wiadomość ul. Kopernika L. 20, w sklepie „Warszawskim“. 277 6 12

## Młody Wdowiec

przystojny, posiadający w gotówce 20.000 Koron, przemysłowiec, lat 32, z jednem dzieckiem, pragnie się ożenić z panną lub wdową, mającą odpowiedni posag. Rzecz traktowana na serjo. Dyskrecja zapewniona słowem honoru. — Listy uprasza pod lit. „H. S. Nr. 381“ do działu inseratowego „Głosu Narodu“. 381 6 6

## Zamiana!

**WIOSKA** 274

w pięknej okolicy, między Sączem a Tarnowem, 4 kmtr. od stacji kolei, z dobremi murowanymi budynkami, pięknym ogrodem, stawami, — w obszarze 250 mrg, względnie 460 z lasem, jest za gotówkę **do sprzedania** lub też zamiany na **na dobrą kamienicę** w Krakowie. — Bliższych objaśnień udzieli **Jan Strycharski** w Krakowie.

**Herbatę Congou** . . . za kilo złr. 2·—
**Moning Congou** (najbardziej lubiana w Rosji) . . . . . . . za kilo » 3·—
**Moning Gongou** najprzedniejsza » 4·50
**Pakling Congou** z małym liściem . . . . . . . za kilo » 3·—

**rozsyła handel herbat**

**A. M. Mandl**

król. pruski nadworny dostawca

**Berno** (Morawa). 55

## Wieś za kamienicę.

W pięknej okolicy za Tarnowem ku N. Sączowi, 14 klmtr. od stacji kol., mam wioskę 271 mrg. obszaru, w czem 70 mrg. lasu — z ładnymi budynkami i inwentarzem — z długiem bankowem 11.000 złr., którą chcę sprzedać po 150 złr. za mórg, lub zamienić za kamienicę dobrą w Krakowie, do którejbym mi dopłacono około 5.000 złr.

Chcący wejść w pertraktacje, raczą się zgłosić do p. **Jana Strycharskiego**, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 153 6 10

## KUCHARZ

dobrze obeznany w swej sztuce kulinarnej, w średnim wieku, **poszukuje posady** od 1 marca, na wyjazd do większych domów prywatnych lub restauracyj. Zgłoszenia pl. **A.** p. rest. Kraków. 508

## Stróż

z chlubnemi świadectwami, bezdzietny, z żoną praczką, **poszukuje miejsca.** Wiadomość, przez grzeczność, Mikołajska 24 I ptr. u P. 515 M. Wolskiej. 1 3

**Sprzedam,** zamienię na mniejszą, lub na kamienicę **wieś,** albo wydzierżawię za 6.000 złr. = Poszukuję przedsiębiorcy do wyrobu cegły, dachówek i na gorzelnie. **B. C. Z.** p. rest. Tarnów. 255

## „Leksikon“

Brockhausa, 17 tomów, najnowsze wydanie, jest tanio **do sprzedania.** Wiadomość ul. Staszica l. 10, I ptro, drzwi na prawo, między 4 a 5 tą po południu. 509

## 1.000 cm. ziemniaków

z natychmiastową dostawą potrzebuje do gorzelni Zarząd dóbr **Branice, p. Pleszów.** 346 8 10

**Mamki starsze i młodsze** do umieszczenia.

**Poszukuje się kasjerki** z większą kaucją.

Wiadomość w biurze **R. Krassuskiej** Jagielońska L. 5. 4́6 2 2

## Ładne Fachy

tak do cukierni jak też i do droguerji są każdego czasu do sprzedania pod bardzo przystępnymi warunkami. Bliższa wiadomość w handlu nafty przy ulicy św. Jana Nr. 2 w Krakowie. 491 2 3

## Sklep frontowy

z luchenką, lub bez jest przy ulicy Mikołajskiej Nr. 5, **do wynajęcia** każdego czasu 421

## Do wynajecia

pokój, kuchnia i obszerny warsztat ślusarski lub stolarski przy ulicy Florjańskiej L. 43, Kraków, od 1-go Kwietnia b. r. 452 3 3

## Starszych i dzieci

metodycznie uczy grać **na** fortepianie. **Bracka 5** I ptr. drzwi Nr. 4. 395

## Parcela

**budowlana, do sprzedania** w Podgórzu, róg ul. Mickiewicza i Kościuszki. Wiadomość ul. Kalwaryjska l. 17. 408 4 3

## Rządca

wszechstronnie wykształcony, z dobremi poleceniami, **poszukuje posady** od św. Jana. Zgłoszenia: „Zastępca Towarzystwa“ Liszki. 457 3 3

## Sklep naftowy

od 26 lat istniejący, w bliskości rynku, z powodu wyjazdu **właściciela** jest zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość w Dziale inserat. „Głosu Narodu“. 492 2 3

## Prośba.

**Franciszek Ryszanek** szewc, **zamieszkały w Krakowie przy ul. Pędzichów L. 22,** z powodu **operacji** na rękę nie jest w stanie zapracować, a przytem mając chorą żonę i 6-ro dzieci, znajduje się **w okropnej nędzy,** udaje się z swą błagalną prośbą do serc litościwych Szan. PT. Publiczności **o łaskawą pomoc jakimkolwiek datkiem.** 418 3 3

## Pomocnik fryzjerski

potrzebny zaraz.

**Władysław Kwaśniewski**

**fryzjer w Zakopanem.**

(Podróż, wikt i mieszkanie). 488

## 500 Butelek

**starego naturalnego**

## Wina Węgierskiego

**z r. 1866** 3279

ma do sprzedania: *Jan Strycharski,* Kraków.

# Wino Szampańskie

Butelka 3 złr.

FIRMY

## Louis François & Cie

## MONOPOLE DEMI SEC

**poleca**

## „SKŁAD WIN GRECKICH“

**Kraków, Jagielońska L. 7.**

Wysyłki na prowincję pocztą lub koleją odwrotnie.

Butelka 3 złr.

# Wino Szampańskie

497

## Największy wybór obrazów Stacyj Drogi krzyżowej

od 30 hal. do 130 koron za komplet, oleodruki, litografie, z pierwszorzędnych zakładów paryskich. — Zamawiać można i olejno-malowane na płótnie każdej wielkości. — Dostarczam też i **ram z krzyżami i cyframi** po cenach umiarkowanych. — Są też **krzyże i krucyfiksy** z drzewa i metalu

**KAZIMIERZ ZAJĄCZKOWSKI, specjalny skład obrazów i obrazków świętych** Plac Marjacki L. 8 w Krakowie.

**Dzieło co tylko wydane**
pod tytułem:

# Księga złotych myśli, zdań i maksym

z różnych źródł zebrał, podług treści w alfabetycznym porządku ułożył i wydał

**ks. S. J.**

(2 grube tomy str. 621 i 629 w 8-ce). Cena egz. 9 koron, a z przesyłką 9 k. i 82 g. otrzymała na skład główny i poleca

**księgarnia katolicka**
**Dra Władysł. Miłkowskiego**
**w Krakowie, Rynek, Nr. 30.**

---

NAJNOWSZE

# Tańce karnawałowe.

WYDAWNICTWO KSIĘGARNI MUZYCZNEJ i WYPOŻYCZALNI NUT

**A. PIWARSKIEGO i Ski**
*w Krakowie, ul. św. Jana l. 3.*

**W. Powiadowskiego**
kompozytora polki „Rachciachciach",
**„Łobzowianka"** **„Lalusia"**
Polka franc. Cena K. 1·20. Polka mazurka. K. 1·20.

**J. N. Niemojowskiego**
**„Na krakowskiej ziemi"**, Mazury. Cena K. 1.60.

**Adama Wrońskiego**
**„Do Hawełki"**, Galop. Cena K. 1.—
**„Pożegnanie"**, Walce. „ K 2.40
**„Rżnij Walenty"**, Mazury. „ K. 1.60

DO NABYCIA 514 1 5
**we wszystkich księgarniach.**

---

**K. Primus**
*we Lwowie, ul. Mickiewicza 2*
**Fabryka tutek egps. nietłuszczonych i oryginalnych specjalnych Abadie żółtych i białych.** 478 4 14
Do nabycia we wszystkich trafikach większych miastach i na prowincji.

---

## Poszukuje się dzierżawy folwarku

500—600 morgowego w dobrej glebie, z dniem 1-go czerwca b. r. — Zgłoszenia proszę nadsyłać pod literami „W. T." do Działu inserat. „Głosu Narodu". 507 1 3

---

## Ogłoszenie Licytacji Dóbr.

**Dnia 20 lutego 1900 r.**, o godzinie 10-ej rano, odbędzie się w c. k. Sądzie obwodowym w Przemyślu, publiczna licytacja sądowa całych dóbr

**TRÓJCZYCE**

oddalonych 16 klm: od Przemyśla, 8 klm od Dadymna. Gleba pierwszej klasy. Obszar 715 morgów z tego 50 morgów starego, 100 morgów młodszego lasu; gorzelnia — 500 hl kontyngentu. Cena szacunkowa 147 679 złr, — przy hipotece zostać może pożyczka Towarzystwa kredytowego Ziemskiego 70 000 złr i ewentualnie prywatna pożyczka 30.000 złr.

Bliższych informacji udzieli adwokat **Dr. Włodzimierz Błażowski w Przemyślu.** 430 1

---

## RESTAURACJA
**w Krakowie przy ul. Szewskiej**
poleca P. T. Publiczności **kuchnię domową.**

Obiady w lokalu i do domów wydaje: obiad z 3 dań 35 i 27 ct., z 2 dań 25 centów, śniadania i kolacje od 12 ct. do 25.

Piwo karwińskie duże 9 ct.. małe 5, Bok małe 6, duże 12 ct., Cesarskie alias pilzneńskie małe 5, duże 10 ct. Codziennie **koncert**, wejście bezpłatnie.

**Gabinet, bilard i pianino** do dyspozycji gości, lokal otwarty do godz. 1 w nocy.

Z głębokim szacunkiem
291 0 10 **Jan Krether.**

---

**Parcele do sprzedania**

w Dębnikach: **Realność** blisko miasta, **Dom** murowany parterowy, dobry na interes, składający się z pięciu obligacyj, szopy, stodoły, ogródka i 3/4 morga gruntu, **do sprzedania lub wydzierżawienia.** Wiadomość u krawca Zaremby w Krakowie, ul. Florjańska l. 1, I p. 424 4 4

---

# Quäker Oats




**Wszędzie do nabycia w ½ i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)**

*Dla odżywiania dzieci:*

Niedostateczne albo niewłaściwe pożywienie sprawia, że dzieci są nerwowe, kłótliwe i niezadowolone. W czasie ich szybkiego wzrostu potrzebują dzieci rozmaitego dobrego pożywienia. — Za dużo mięsa lub za dużo słodyczy szkodzi; „Quäker Oats" (ameryk. łuszczony owies) doda im zdrowia i siły; poczem dobre skłonności same z siebie nastąpią. — Wszystkim Matkom, gotowanie tego znakomitego środka odżywczego gorąco się poleca. 3553 14 0

**Zastępca: M. Czerwiński, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.**

---




**BRADE'GO**

# krople żołądkowe

**(przedtem Mariacellskie krople)**

sporządzane **w Aptece „zum König von Ungarn" KAROLA BRADEGO w Wiedniu I., Fleischmarkt 1,**

**od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek przy złem trawieniu i innych dolegliwościach żołądka.**

**Cena flaszki 40 centów. — podwójnej 70 centów.**

Zwracam ponownie uwagę na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane — proszę więc uważać na powyższy znak ochronny **z podpisem C. Brady**, i wytworów **nie mających** powyższej marki ochronnej **z podpisem C. Brady**, jako nieprawdziwych, nie kupować.

## Krople żołądkowe aptekarza C. Brady

**(dawniej Mariacellskie krople żołądkowe)**

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Mariacellskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis: C. Brady
Składniki są podane. — **Krople żołądkowe** są do nabycia **we wszystkich aptekach.**

---

# BULION

parą gotowany, przewyborny, z zwierzyny i drobiu po złr. 5, 6 i 7 50, z samego drobiu i dzikiego ptactwa dla chorych po złr. 10 kilo;

**Półgąski** po litewsku, doskonałe, wędzone 1 kilo złr. 2; **Pasztet** z gęsich wątróbek sztrasburgski z truflami funt złr. 2, bez trufli 1·50.

**Koce** na konie duże z owczej wełny domowej roboty po złr. 6·50 poleca **Dwór Łopszyn** poczta **Brzeżany.** 461 2 0

---

# 1 piękne LUSTRO

w pięknie rzeźbionych, stylowych ramach ręcznej roboty, jest **do nabycia** i obejrzenia w Dziale inseratowym „Głosu Narodu" Jagiellońska 7. 406 5 0

---

**Stołowa** — Woda Mineralna — **Lecznicza**

# ONDRZEJOWSKA

ANDERSDORFSKA

**Najczystsza Szczawa Alkaliczna ze źródeł Maryi Teresy w Ondrzejowie w Sudetach, od 200 lat znana, zajmuje pierwsze miejsce pomiędzy wszystkiemi wodami mineralnemi.**

**Uznana za najlepszy i najtańszy napój orzeźwiający** — do stołu podawana bywa z winem, sokami owocowymi i t. p.

**W celach leczniczych** używana bywa z wielkim skutkiem, **w zaburzeniach trawienia, katarze żołądka, dyspepsji, braku apetytu, zgadze,** jakoteż w katarze organów oddechowych, zaflegmieniu, kaszlu, chrypce i t. d.

**stale do nabycia**

## w Głównym Składzie Wody Ondrzejowskiej

**Kraków, Jagiellońska 7,**

oraz u poniżej wymienionych firm: **Konstanty Wiszniewski** Apteka ulica Florjańska, **Edmund Klimek** Handel Delikatesów w Rynku, **G. Zawada** Handel Delikatesów w Rynku, **Rehman & Hendrych** Cukiernia w Sukiennicach, **J. Kijak** Kawiarnia w Rynku, **A. Frass (J. Kosz)** Handel korzeni ul. Grodzka, **J. Zacharski** Droguerja ul. Dietla 48, **Park Krakowski** Restauracja, **J. Chociszewski** Handel korzeni ul. Kopernika, **W. Konopnicki** Handel korzeni ul. Długa, **Porzycki i Gawlas** Destylarnia ul. Zwierzyniecka, **Jan Mika** Wola Justowska, **Wilhelm Adamski** Kawiarnia, **Józef Pułczyński** Handel korzenny, **E. Dymnicka** Handel korzeni, ulica Zwierzyniecka.

**W Podgórzu: S. Kaczmarski i Spółka, Kolloros Restauracja w Rynku.**

---

**Z powodu wyjazdu**

różne **meble** do sprzedania przy ulicy Siemiradzkiego L. 5, II ptr. na prawo. 504 1 3

---

**Administracji majątku**

z kaucją 20.000 koron, poszukuje praktyczny gospodarz — Oferty przyjmuje pod adres m: R. Kapuściński Kraków poste restante. 503 1 3

---

# Osoba

z dobrego domu, z kapitałem 1—1.5' 0 złr wstąpić może jako wspólniczka zaraz — „A. M." poste restante Kraków. 505 1 2

---

**C. k. Sąd powiatowy**
**w Wieliczce**
przyjmie zaraz **biegłego pisarza** — wynagrodzenie 50 koron miesięcznie. 506 1 5

---

**Ja Anna Csillag**



z mojemi 185 ctm. długiemi olbrzymiemi włosami Loreley, uzyskałam je wskutek 14-miesięcznego używania mojej przezemnie wynalezionej pomady, która uznaną została przez najsłynniejsze powagi, jako jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, dla wzmocnienia porostu i cebulek włosowych. Nadaje panom pełny silny porost brody i zarówno włosom na głowie, jak brodzie naturalny połysk i bujność, tudzież zachowuje od wczesnego zesiwienia.
**Cena słoika 1, 2, 3, 5 złr. Codzienna wysyłka pocztowa za gotówkę lub za zaliczką, wprost z fabryki** 3758 1 12

***Anna Csillag***
**Wien, I., Sellergasse 5.**

---

# Folwark

w oddaleniu 2 klm. od miasta „Wadowice", w obszarze 165 morgów, za umiarkowaną cenę, w dobrych warunkach, **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość w dziale inserat. „Głosu Narodu". 352

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.